

# Kleszczyński, Jacek / Trzmiel, Anna / Wlazło, Agnieszka

---

## Sprawozdanie studentów II roku Akademii Medycznej we Wrocławiu z obozu naukowego Koła Historii Medycyny w Wilnie i Kownie, 29 czerwca - 6 lipca 1999 r. : Litwa daleka i bliska

---

Medycyna Nowożytna 7/1, 167-170

---

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Jacek Kleszczyński, Anna Trzmiel, Agnieszka Wlazło**  
(Wrocław)

**Sprawozdanie studentów II roku Akademii Medycznej we Wrocławiu z obozu naukowego Koła Historii Medycyny w Wilnie i Kownie. 29 czerwca – 6 lipca 1999 r.\***

### **Litwa daleka i bliska**

Nasza opowieść powinna się rozpocząć tak, jak zaczynają się wszystkie poważne legendy – „za siedmioma morzami, za siedmioma górami”. Tylko że miejsce, o którym chcemy napisać nie leży aż tak daleko – ot, tuż za naszą wschodnią granicą. Swego czasu panował tam Wielki Książę Giedymin. Często opuszczał on swój zamek w Trokach i przepadał na długie godziny w dzikich puszczech, gdzie tropił zwierzynę. Pewnego dnia w pogoni za turem zapędził się w okolice góry położonej na Wilią. Nim ubili zwierza, zapadła ciemna noc i postanowiono zanocować w borze. Przyśniło się wtedy wielkiemu Księciu, że na górze stanął żelazny wilk i wyje. Jak to w owych czasach bywało, wezwano wróżbitę, który sen natychmiast wyjaśnił – wilk oznacza, że w tym miejscu powinien powstać gród, a jego sława sięgać będzie poza granice kraju. W ten sposób zapadła decyzja, by wybudować Wilno...

Obecnie jest to stolica Litwy – pełna uroczych uliczek, tajemniczych zaułków, pięknych zabytków i przede wszystkim przemyśłych ludzi. Właśnie w Wilnie zatrzymał się obóz naukowy Koła Historii Medycyny pod opieką pani dr hab. Wandy Wojtkiewicz-Rok. Celem obozu było poznanie litewskiej medycyny ludowej i rozwoju szpitalnictwa na przestrzeni wieków. Naszym gospodarzem w Wilnie był Aurimas Andriusis – kierownik Zakładu Historii Medycyny Uniwersytetu Wileńskiego, który z ogromnym zaangażowaniem oprowadzał nas po swoim mieście. Dzięki niemu mogliśmy nie tylko zapoznać się z tokiem studiów na Akademii Medycznej w Wilnie, ale także gościliśmy w klinice pediatrycznej Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Wizytę tę wspominamy niezwykle miło. Naszą uwagę zwróciło przemyślane zagospodarowanie terenu: zespół około trzydziestu wielopiętrowych bloków został znakomicie wkomponowany w typowy dla Wilna pełen pagórków i zieleni krajobraz. Odwiedziliśmy oddział chirurgii dziecięcej, po którym oprowadzał nas ordynator –

---

\* Redakcja z radością przyjmie do druku wszelkie sprawozdania z życia naukowego młodzieży. Zachowamy, tak jak w tym przypadku, oryginalny styl.

docent V. Rybałko. Klinika ta przyjmuje przede wszystkim pacjentów z Wilna i okolic; trafiają tu jednak także wymagający specjalistycznej opieki, chorzy z innych rejonów Litwy. Oddział podzielono na część septyczną i aseptyczną. Na ogół przebywa w nim około sześćdziesięciorga dzieci z różnego rodzaju schorzeniami przewodu pokarmowego i wydalniczego; leczone są też nowotwory kości. W przestronnych salach mieści się od dwu do sześciu łóżek, ale w ciągu dnia większość dzieci przebywa w świetlicy pod opieką pedagoga. Na uwagę zasługuje fakt, że najmłodszym pacjentom (dzieci do pierwszego roku życia) rodzice mogą towarzyszyć przez całą dobę, co znacznie łagodzi stres związany z faktem przebywania w szpitalu. Gabinety zabiegowe i pracownie diagnostyczne są wyposażone w wysokiej klasy szwajcarską aparaturę – zakup tak nowoczesnego sprzętu finansowany jest ze środków państwowych. Na oddziale wykonuje się większość zabiegów operacyjnych, jakie przeprowadzane są obecnie w podobnych szpitalach na całym świecie. Równie znakomite wyposażenie (m.in. dializatory) znajduje się na oddziale reanimacji i intensywnej opieki medycznej. Wizyta w klinice pediatrycznej pozwoliła nam utwierdzić się w przekonaniu, że medycyna naszych sąsiadów zza wschodniej granicy rozwija się dynamicznie, a poziom oferowanych usług medycznych stoi na wysokim poziomie.

Zachwycił nas także Uniwersytet Wileński, którego historię opowiadała nam pani Danuta Kozłowska. Uczelnia ta rozpoczęła swoją działalność w roku 1579, kiedy to Stefan Batory nadał status uniwersytecki Wileńskiej Akademii Jezuickiej. Pierwszym rektorem został Piotr Skarga, a choć wykładowcami byli początkowo cudzoziemcy, bardzo szybko zaczęli obejmować ich stanowiska Litwini i Polacy. Mury tejże uczelni opuszczali przede wszystkim młodzi adepci filozofii i teologii, ale już w 1644 roku założono wydział prawa. Niestety, po powstaniu listopadowym, w 1832 roku, Uniwersytet Wileński został zlikwidowany. Co prawda utworzono wtedy Akademię Medyczno-Chirurgiczną i Akademię Duchowną, ale nie minęło 10 lat, jak i one uległy likwidacji. Swej reaktywacji doczekał się Uniwersytet Wileński dopiero w 1919 roku, kiedy to nadano mu imię Stefana Batorego. W okresie międzywojennym uczelnia stała się wspaniałym ośrodkiem anatomicznym dzięki znakomitemu antropologowi Michałowi Reichrowi, który w całości wydał słynny podręcznik A. Bochenka. Ustalił on również normy metod badania płodów i noworodków na podstawie cech kraniologicznych i osteologicznych. Uniwersytet Wileński może się poszczycić wieloma wybitnymi postaciami

mi, których nazwiska na stałe zostały wpisane na karty historii medycyny. Warto chociażby wspomnieć o Kazimierzu Opoczyńskim, który pracował w dziedzinie patologii nowotworów. To właśnie on stwierdził podobieństwo morfologiczne tkanek narządów wewnętrznych w przebiegu ziarnicy złośliwej i innych chorób nowotworowych układu chłonnego i siateczkowo-śródbłonkowego. W Wilnie profesurę otrzymał również Wilhelm Czarnocki, który zasłużył się badaniami nad etiologią ostrej martwicy wątroby. Nie należy również zapominać o Jędrzeju Śniadeckim, który zasłynął nie tylko z tego, że profesorem chemii został już w wieku 29 lat, ale także rozślawił go pedagogiczny talent. Gdy jako doskonały lekarz objął katedrę chorób wewnętrznych, z zapałem oddał się nauczaniu klinicznemu. Dla uzyskania materiału chorobowego urządził poliklinikę, nauczał studentów dokładnego opracowywania historii choroby, posyłał ich do ubogich chorych wypisanych ze szpitala i domagał się sprawozdań z tych wizyt...

Nie tylko wzorce osobowe mogliśmy podziwiać. Do dziś bowiem zachowały się zabudowania pochodzące z XIV wieku, ostatnie natomiast budynki wzniesiono w wieku XIX; stąd też napotkaliśmy różnorodność stylów architektonicznych – od gotyku do klasycyzmu włącznie. Byliśmy oczarowani starymi uniwersyteckimi murami, malowniczymi dziedzińcami i niepowtarzalną atmosferą panującą w gmachu Uniwersytetu Wileńskiego.

Urzekło nas także Muzeum Historii Medycyny i Farmacji w Kownie, gdzie spotkaliśmy się z przemiłym przyjęciem – już na dworcu autobusowym powitało nas trzech przystojnych Litwinów, w tym dyrektor – pan Tauras Antolnas Mekas. Muzeum mieści się w zabytkowej kamienicy z XVI wieku. Oprowadzały nas po nim pani Asta Ligurnine i pani Wilma Gueine. Ekspozycja powstała w 1985 roku i wciąż jest uzupełniana. Największą atrakcją stanowi wyposażenie dziewiętnastowiecznej apteki. W aptece znajdowały się między innymi eliksiry dla nowożeńców zapewniające witalność. Mogliśmy także obejrzeć oryginalne opakowanie Prontosilu – pierwszego leku z grupy sulfonamidów, który stosowano w leczeniu infekcji wirusowych. Udostępniono nam również aptekarskie księgi – pisane nie tylko po łacinie, ale i po polsku. Przekonaliśmy się, w jaki sposób funkcjonowały urządzenia służące do destylacji i do produkcji tabletek. Zapoznaliśmy się ze stosowanymi dawniej narzędziami chirurgicznymi i wystrojem gabinetu stomatologicznego. Jednakże korzenie medycyny i farmacji sięgają czasów o wiele wcześniejszych niż wiek XIX. W piwnicach kamienicy ujrzelśmy trochę inną aptekę – pełen magii i ludowych wierzeń dom znachorki. Znachorzy nie



tylko odprawiali czary, suszyli też wszelakiego rodzaju zioła, a także sięgali po bardziej wyrafinowane środki, takie jak czerwce stosowane w chorobach nerek czy „Caput mortum” – sproszkowane głowy samobójców – doskonale ponoć w leczeniu epilepsji. W średniowieczu niemałe zasługi przypisywano maści rtęciowej leczącej i wszy, i syfilis... Podczas gdy w Europie medycyna pozostawała w rękach znachorów, na innych kontynentach zajmowali się nią szamani, wzywając na pomoc duchy przodków. Znaczącą rolę w historii medycyny okazał się docent Siudikas Vitałtas, który potrafi niezwykle barwnie opowiadać o zabiegach dokonywanych w asyście zjaw. Pokazał on nam prawdziwą maskę szamana – Neńca z Syberii. Ponoć jeśli przyłoży się do niej dłoń, można wyczuć tajemnicze ciepło. Na ile jest to prawda, przekonaliśmy się sami. Dziś, gdy wspominamy nasz pobyt na Litwie, czujemy w sercu właśnie takie tajemnicze ciepło...